

Lwów, sobota 13 lipca 1901.

Prenumerata:

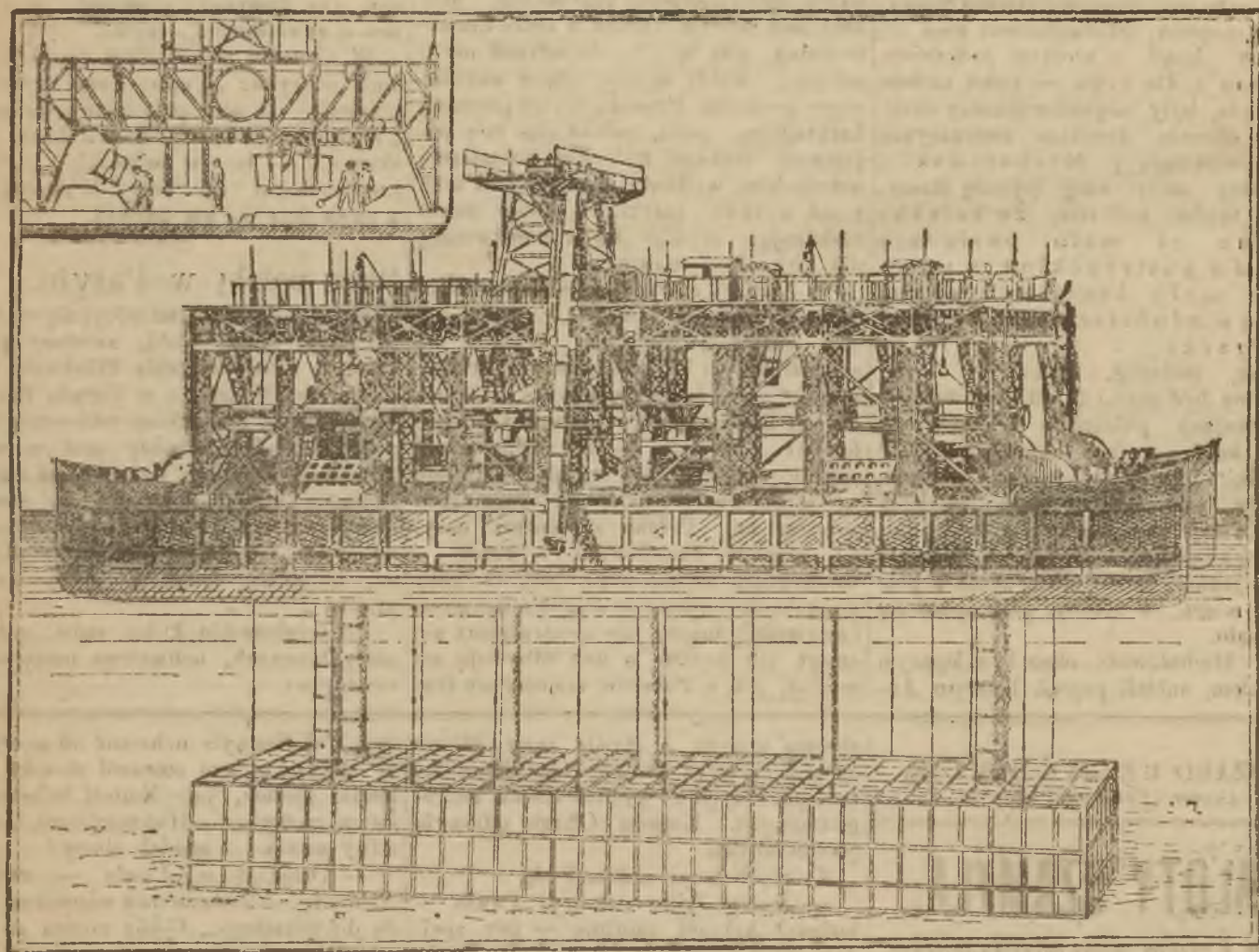
we Lwowie miesięcznie 1 koronę
z dostawą do domu 1 k. 40 hal.

na prowincyi miesięcznie 1 kor. 50 h.

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 6 wieczorem.

Adres: *Lwów, Chorażczyzna 15.*

DZWON NURKOWY.



Przy budowie doków w Kilonii mu-
szą prawie wszystkie prace w celu
umocnienia gruntu wykonywane być
muszą pod wodą. Używają w tym celu
dzwonu nurkowego.

Właściwy dzwon jest 42 cm. dłu-
ga, 14 m. szeroka i 5 m. wysoka

skrzynia żelazna, podzielona na 2 od-
działy: górny pływający i dolny robo-
czy.

Dzwon zanurza się i podnosi w dro-
dze hydraulicznej, a pompy znajdują
się na okręcie nad wodą.

Do oddzielu roboczego prowadzi 7
cylindrycznych szybów, z których dwa
służą dla robotników, i na sprowadza-
nie na dół betonu, a pozostałe 4 na
wyrzucanie i odbieranie innych mate-
ryałów.

Objął w zarząd **KTO?**
ALFRED ROSSIGNON.

GDE? W paśmie Mikolasa
CO? Pokój do śniadań.
A tanio tam? BARDZO!!!

A KUCHNIA JAKA?
!ZNAKOMITA!

Patryota.

Pan Koźmian, twórca wiekopomnego pomysłu o trójlojalności, czyli o wyrzeczeniu się narodowości polskiej na rzecz mocarstw zaborczych — może triumfować. Mistrz szkoły stańczykowskiej zapewne nie marzył o tem, że idea jego tak prędko pocznie wydawać owoce, że znajdują się tak rychło ludzie, którzy pójdą jego śladami i pluną w twarz społeczeństwu polskiemu z całą pogardą dla naszej świetnej przeszłości historycznej, dla praw naszych nieprzedawnionych, dla pracy pokoleń całych nad odrodzeniem narodem.

Było to na ostatnim posiedzeniu Sejmu. W toku rozprawy szkolnej zabrał głos — milejący dotąd z wielkim pożytkiem dla siebie i dla kraju — poseł miasta Tarnopola, były inspektor szkolny okręgowy, obecnie dyrektor seminarium nauczycielskiego, p. Michałowski i rozdarłszy szaty swej lojalnej duszy, począł biadać nad tem, że książki szkolne za mało posiadają ustępów austriackich, a przeto za mało kształcą i wzmacniają w młodzieży patryotyzm austriacki.

Polak, pedagog, demokrat — bo takim się być mieni p. Michałowski — denuncjujący publicznie krajowe władze szkolne wobec łakomej na takie „kawalki“ biurokracyi wiedeńskiej, rozdzający żale nad tem, że młodzież polska za mało posiada w sobie austriackiego ducha — to przecież okaz, jakim żadne dotychczas z polskich miast w Galicyi poszozyć się nie mogło.

Pan Michałowski chce być lepszym katolikiem, aniżeli papież, lepszym Au-

strykiem, aniżeli nawet p. wiceprezydent Rady szkolnej Bobrzyński. W wyścigach tych do mioty o nagrodę lojalności i serwilizmu zgubił wstyd, poczucie godności osobistej, sumienie narodowe. O jakiej nagrodzie marzy — to jego osobista tajemnica. Na razie zdobył dobrze zasłużoną pogardę ziomków i hańbę, która okryje siwą jego głowę i niesplamione może do tej pory nazwisko.

W trzech dzielnicach rozdartej Polski istnieją trzy systemy, za pomocą których starają się rządy zaborcze zgładzić nas z powierzchni świata, wynarodowić, zmusić do wyrzeczenia się nawet nadziei lepszej przyszłości. Moskal pod hasłem „przez zmarzenia“ brutalną siłą tępi każdy odruch myśli polskiej, każdy żywszy objaw narodowego poczucia. Prusak, chytry potomek krzyżackiego gadu, zalewa nas falą popieranej setkami milionów kolonizacyi niemieckiej, wydiera ziemię z pod nóg, z ust wyrwa języki, dzieciom nawet rozkazując modlić się w nienawistnej dla nich obcej mowie.

W Austrii chwyceno się odmiennego, innego systemu. Oto na pozór wolno nam wszystko: możemy ubierać się w kontusze i pobrzękiwać karabelami, śpiewać aż do ocalenia „Jeszcze Polska nie zginęła“, wyprawiać huczne festyny narodowe — ale równocześnie zwolna, kropla po kropli śączą się w serca nasze coś, co o świętych obowiązkach Polaka zapominać uczy, od ideałów narodowych odwraca, a stawia przed oczyma nowy ideał. — I oto z pokolenia w pokolenie stygną w nas serca i sztywnieją dusze i nie spostrzegamy się nawet, jak smutne w nas odbywają się zmiany, jak z Polaków stajemy się Ga-

licyaninami, austriackimi Galicianinami, jak spełnia się na nas to, o czem myślał z goryczą poeta, kiedy pisał, że

„Narodu duch zatruty
To największy bólów ból!“

Tylko zatruty duch może wydać na świat takie plody, jakich przykład dał nam świeżo poseł tarnopolski.

A jednak ma i on swoją zasługę. Jak człowiekowi, oddanemu rozpuszcieniu, potrzeba dopiero zobaczyć na innym ohydę swego stanu, by odwrócić się ze wstrętem i postanowić poprawę — tak społeczeństwu naszemu potrzeba od czasu do czasu podobnych samobójczych występów, jak p. Michałowski w Sejmie, aby dostrzedz przepaść, w którą leci z zawiązanymi oczyma.

W pismach poznańskich znajduje się stała rubryka: „Uczmy nasze dzieci po polsku!“ U nas przydałaby się inna: „Wpajajmy w nasze dzieci ducha polskiego!“ — bo w szkołach, których kierownikami są tacy Michałowscy, z pewnością go nie nabędą.

Wiec polski w Paryżu.

Przed kilku dniami odbył się w „Cafe Marengo“ wiec polski, zwołany przez „Koło“, Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, kształcącej się w Paryżu (53, rue Monsieur le Prince), w celu omówienia prześladowań młodzieży pod zaborem pruskim. Z jednej strony miał on za zadanie koloniję paryską ze stanem danej sprawy, z drugiej — zaagitować na rzecz „Funduszu dla prześladowanej młodzieży polskiej przez szkołę pruską“.

Po wygłoszeniu kilku mów gorętopatryotycznych, uchwalono następujące rezolucye:

5
RYSZARD HENRYK SAVAGE.
(Autor „Urzędowej żony“).

ZALOTY SZAMYLA.

Powieść z czasów wojny rosyjsko-tureckiej.

Ciąg dalszy.

— Sądzę, że znajduje się w pogoni za jakąś nieuchwytną koroną. Stary Hassan był mi zawsze wiernym sługą i wydaje mi się szczególnie, Pawle, że zawsze jeszcze trzyma się mnie, gdyż, jak wiesz, nie jestem mahometaninem.

Po tych słowach Paweł pożegnał się, a Achmet mówił dalej:

— Stary Hassan jest prawowiernym mahometaninem i wykonuje ściśle ostatni rozkaz zmarłego proroka Szamyla. Jednakowo służy jego chrześcija-

skiemu synowi i stawia opór głowie naszego niegdyś królewskiego domu, temu po rosyjsku wychowanemu mahometaninowi. Księżu Ghazi odmawia posłuszeństwa.

Książę Szamyl zadumał się.

— Jestem tylko ciekawy, Pawle — kończył Achmet smutnie — czy znajdzie mnie przeznaczona mi kula, zanim mi się uda zbadać tę tajemnicę. Wojna wybuchnie, skoro tylko zaczniesz się zielenić trawa na błoniach południa.

— Słuchaj, książę — odezwał się Płatow — samotność twoja boli mnie bardzo, na razie jednak musimy pomówić o twoich obowiązkach. Musisz rozwiązać ten węzeł. Idź do brata, staraj się przynajmniej, aby nie shaabił nazwiska Szamyla, nie pozwól, aby stał się zbiegiem. Myśl o twoich planach, o osobistej komendzie, o widokach zostania głównodowodzącym na Kaukazie! Przed chwilą mówiłeś, Achmecie, szlachetnie i po męsku. Ty sam jedna mo-

żesz ród Szamyla uchronić od nieślawy. W nazwisku tem zostawił ci taki królewski spadek, jak Rudolf habsburski swym następcom, Hohenzollerni, Romanowowi — spadek sławy!

— Dziękuję ci, Pawle — zawołał Achmet. — Jeszcze dziś wieczorem pójdę do Ghaziego... Gdzie można go najpewniej znaleźć?

— W tem właśnie sęk. Ambasador turecki, hrabina Wrońska i książę Ghazi Mahomet Szamyl tworzą triumwirat spiskowy. Tam nie możesz pójść. Dziś mieliśmy na śniadaniu u siebie kapitana Sulejmana, pomyśl tylko, jak łatwo możesz popaść sam w podejrzenie... Tylko nie za wiele stosunków tureckich!

— To prawda — odparł Achmet ponuro. — Żyjemy przecież w lodowatym kraju powątpiewań, podejrzeń i nieufności. Po obiedzie zajadę do niego sankami i każe go wywołać. Dowiesz się o wszystkim.

„Polacy z wychodźstwa i z różnych dzielnic Polski, zebrani na wiecu polskim w dniu 29. czerwca 1901 r. w Paryżu, żywo odczuwając, mimo oddalenia od Ojczyzny, sprawy i obowiązki narodowe — wobec nowych prześladowań polskości w zaborze pruskim, oświadczają:

1) że łączą się myślą i uczuciem w walce narodowej z rodakami z zaboru pruskiego;

2) że uważają zwłaszcza za swój obowiązek przyjść z pomocą młodzieży tej dzielnicy w jej usiłowaniach wyrobienia w sobie ducha narodowego i obywatelskiego.

Wobec tego uchwalają:

1) zarządzić składkę na rzecz funduszu dla polskiej młodzieży, prześladowanej przez szkołę pruską; funduszu, utworzonego z inicjatywy *Dziennika Berlińskiego*;

2) Zebraną kwotę złożyć w depozycie w Muzeum Narodowym w Rapperswilu, do dyspozycji specjalnego komitetu w zaborze pruskim, któremu Rada przekaże fundusze w porozumieniu z inicjatorami w zaborze pruskim.

W końcu zebrania przewodniczący wezwał obecnych do składania ofiar na rzecz „Funduszu dla prześladowanej młodzieży” i wiec zamknął.

Zebrano na wiecu około 60 fr., co razem ze składkami zebranymi za pośrednictwem „Koła młodzieży”, wynosi dotąd przeszło sto franków.

Wszelkie korespondencje i przesyłki należy dokładnie adresować „**Wiek Nowy**”, **Chorażczynna 15.**

Tajemnicza zbrodnia.

Ze Stanisławowa donosi *Przedsвіт*: Dnia 9 bm. zgłosiła się do prokuratury państwa w Stanisławowie, akuszerka niejaka Mallerowa, zamieszkała przy ul. Kazimierzowskiej w Stanisławowie i złożyła następujące, pełne grozy zeznanie:

W nocy z ubiegłego poniedziałku na wtorek zajęchało dwóch panów prywatnym powozem pod mieszkanie Mallerowej, wzywając ją do spieszego udania się z nimi do chorej położnicy. P. M. zebrawszy się natychmiast i w największym pośpiechu, ponieważ przybyło nagle, wsiadła wraz z nimi do powozu. W drodze, ku wielkiemu swemu zaniepokojeniu, zauważyła p. M., że towarzysze jej są zamaskowani.

Jak opowiada dalej Mallerowa, ludzie ci prosić ją mieli o ścisłą dyskrecję, a sówite wynagrodzenie w kwocie 100 koron wypłacono jej z góry w drodze. Następnie zawiązano Mallerowej oczy i dalsza podróż, trwająca dość długo, odbyła się bez możności zorientowania się o kierunku przebytej drogi.

U celu podróży zastała Mallerowa kobietę również zamaskowaną, a po przyjeździe na świat, kazano jej nowonarodzone dziecko spalić na gniu przygotowanym w tym celu piecu piekarskim.

Ponieważ w razie sprzeciwienia się ich rozkazowi, zamaskowani panowie grozili Mallerowej natychmiastowem zastrzeleniem, przerażona kobieta pod groźą śmierci spaliła dziecko.

Całe owe ponure zajście odbyło się miało według zeznań p. Mallerowej w

domu izraelskim, a doniosła ona prokuratury pod wpływem wyrzutów sumienia i obawy następstw zbrodni, która wedle jej zapatrywania (?) nie powinna pozostać w tajemnicy, jakkolwiek dziecie musiało pochodzić ze stosunku żydówki z katolikiem.

Prokuratura zarządziła aresztowanie akuszerki M., równocześnie wdrożono sądowo karne dochodzenia za domniemanymi sprawcami zbrodni.

Tak donosi *Przedsвіт*.

Tymczasem rzecz cała działa się we Francji w miejscowości Rimper w departamencie Finistre, a akuszerka mieszka w Sanct Medard.

Koralia i spółka.

Pełna życia i werwy farsa francuska pod powyższym tytułem ścignęła wczoraj do teatru miejskiego mnóstwo publiczności, tak że teatr był prawie pełny — rzecz podczas lata rzadka.

W obsadzie zaszła zmiana, a mianowicie panią Dufauret grała p. Ogińska, która ze swego zadania wywiązała się doskonale w całym tego słowa znaczeniu. Rolę pojęła dobrze i grała ją z werwą i życiem, zyskując sobie sympatię i oklaski u widzów, które jej się w zupełności należały.

Również i p. Miłowska w roli pani Glapissard udowodniła, że posiada talent, który pilną pracą pielegnować trzeba.

Inni artyści, jak p. Gostyńska, Rotterowa, Fiszer, Feldman, Roman i Kłiszewski, doskonale obcyi ze swemi rolami, wywoływali co chwila wśród audytorium oklaski i szczerzy śmiech.

Służący Płatowa oznajmił, że podano do stołu. Obiad był istotnie arcydziełem w swoim rodzaju, gdyż Płatow, pochodzący ze starożytnej rodziny bojarów moskiewskich, był istotnie *rara avis* — pochodził z dawnego rodu, a nie był kniazem, był Rosjaninem, a nie był marnotrawcą.

Twarz Achmeta rozjaśniła się znowu ośkołwiek, gdy rozmawiał z przyjacielem o widokach przyszłej wojny.

Brano pod uwagę nie tylko Bułgarię, Serbię, Bośnię i Hercegowinę, oraz pochód naddunajski, lecz również zawiązania na morzu Czarnem, wielką walkę azjatycką na Kaukazie, w Anatolii, Gruzji i Armenii, omawiano żywo i gwałtownie.

— Tym razem zajmiemy Kars, Batum i Erzerum i zatrzymamy je na zawsze — prorokował Achmet.

Płatow ucieszony wypił do dna kieliszek wina i rzekł:

— Masz słuszość. Carowi potrzebną jest droga wolna do Baku i..

— Do Turkestanu — dokończył Szamyl, jakby w ponurem przeczuciu przyszłej, nieuniknionej walki olbrzymów, w której Anglia i Rosya stoczą walkę na śmierć i życie, o serce Azji, o Persję i Indye.

— Powinieneś służyć w twej ojczyźnie, Achmecie — zauważył Płatow po namyśle — znasz tak doskonale granicę.

— Znam każdy wąwóz i każdą dolinę od wielkiego grzbietu Elborusa i od morza do morza, jak daleko płynąć będą orły nasze, gdyż tym razem zatrzymamy się dopiero w Trebizondzie.

— Dlaczego? — zawołał Płatow.

— Anglia — odparł Czerkies krótko i węzłowato.

— Skosztujno tego „Chambertina” — rzekł artylerzysta, wracając do roli gościnnego gospodarza. — Zaproponuję ci jeden toast.

Achmet spojrzał na niego zaciękawiony, a Paweł uśmiechnął się fluter-nie i zawołał:

— Niech żyje Marica! Róża Tyflisu!

— Dziękuję ci z całego serca!

Księżniczkę Maricę znali obydwaj doskonale. Wśród wszystkich dystygowanych piękności w zakładzie carycy Katarzyny ani jedna nie mogła się porównać z córą książęcego rodu Deskalinych.

Pod opieką żony gubernatora Zakaukazu i w towarzystwie dwóch rówieśnic, miłych koleżanek Czerkiesek, wysłano tę kaukaską piękność do Petersburga.

Szczęśliwy Achmet!

Podczas krótkiego jej pobytu w świecie carowej miał również służbę w pałacu i ku oburzeniu innych eleganckich oficerów gwardyi rozmawiał z nią w zapomnianej już prawie mowie ojczystej.

(C. d. n.)

Drobiazgi z bruku.

W teatrze miejskim jutro w sobotę „Ładne polowanie“, kratochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau. Tłumaczył M. Sachorowski.

Z fundacyi Boczkowskich otrzymały przy dzisiejszem losowaniu w magistracie po 2100 koron, tytułem posagu, Helena Schupfówna i Gabriela Anna Smutnówna. Kandydatek było 30.

Wicedyrektorem oddziału rachunkowego w Wydziale krajowym mianowany został dotychczasowy rewident p. Wiktor Krobicki.

W sprawie kasy oszczędności dowiadujemy się, iż zgromadzenie członków musiano odłożyć do września lub października, a to z tego powodu, iż większość zaproszonych opuściła już Lwów, udając się na wakacje.

Testament ś. p. kardynała Sembratowicza został zwolniony z kondyktu, jak i na niego nałożyły władze skarbowe i ruskie instytucje, które miały legaty, będą mogły uzyskać część swych zapisów.

Ks. arcybiskup Bilezewski wyjechał ze Lwowa.

Namleśnik hr. Piniński po załatwieniu sprawy wyborów do Sejmu w Wiedniu, udaje się na kilkotygodniowy pobyt do Szwajcaryi.

Wpisy na rok pierwszy na kurs freblowski i do szkół ćwiczeń w tutejszem seminarjum żeńskim, odbędą się w d. 29, 30 i 31 sierpnia, na inne lata w dniu 2 września. Na rok pierwszy przyjmie zakład 60 uczennic; na kurs freblowski 50, na inne lata z braku miejsca ani jednej.

Obity majster. Na ulicy Teatralnej napadli na majstra krawieckiego Rubinfelda dwaj czeladnicy krawieccy, Bas i Nadel i sprawili mu basy. Powodem tego miały być niesnaski przy wypłacie.

Na manię prześladowczą cierpiąca Julia Soroczka, przekupka na Rynku, staje się codziennym gościem policyi, prokuratury i magistratu, prostując rozmaite fakta, lub też oskarżając rozmaite osoby, że ją chcą wywieść do Ameryki, lub Turcyi, że ją fotografują i chcą dać na wystawę i rozmaite przytem czyni przypuszczenia w swojej obronie. Dopiero, gdy ją komisarz policyi uspokoi, że zarządzi śledztwo, udaje się do prokuratury, czy już te akta weszły, a gdy i tam ją upewnia, że już, idzie do magistratu. Poczem spokojna o siebie, wraca do domu. I tak codziennie.

Brak dozoru spowodował znowu zbłąkanie się dziecka, które odprowadzono do komisaryatu dzielnic I, gdzie też biedactwo noc przepędzić musiało,

Tramwaj konny zadebiutował onegdaj także z przejechaniem pod rogatką Żółkiewską. Zarobnik Stanisław Jakukowicz podchmielił sobie trochę i wpadł pod koła. Towarzystwo ratunkowe nie stwierdziło, co prawda, żadnych obrażeń zewnętrznych, obawiając się jednak jakichś uszkodzeń wewnętrznych, odstawiło go do szpitala powszechnego.

Awanturnik. Niejaki Izaak Leinwand, z ulicy Słonecznej, odgraża się ustawicznie, iż zabije swych sąsiadów, Barucha Lichtenberga i jego żonę. Ponieważ raz już potłukł swego sąsiada żelaznym garnkiem, ten zgłosił się na policyę z prośbą o zapobieżeniu nieszczęściu. Leinwandowi przykazano surowo nie zabijać Lichtenberga i nie odgrażać się, gdyż może zapoznać się z... kozą.

Wskutek ataków epileptycznych zakończył dziś życie woźny pocztowy Buzyli Komaszynski. — Jeszcze we wtorek zranił się w głowę podczas upadku i rana ta stała się przyczyną jego śmierci.

17 kur zabrał jakiś nieznaną sprawca z piwnicy stróżowi w szkole św. Anny.

Awanturniczy szmaciarz Mikołaj Bryda dawał wczoraj przedstawienie na placu Żożowym. Mianowicie rzucił się na swego kolegę Jana Jastrzębskiego, zły na niego o konkurencyę i tak go zbił, że aż stacya ratunkowa musiała opatrywać rany. Bryda do tał się do kozy.

Jak zwykle podczas ulewnej deszczu, tak i dziś w południe na ulicy Grodeckiej koło domów nr. 105, 107 i sąsiednich nagromadzona woda, wysokości prawie że pół metra, zalamowała komunikacyę. Smutne so, ale prawdziwe, lecz dla czegoż właściciele pokutować mają za „idealną“ gospodarkę przy zakładaniu kanałów.

Wśród pijaków. Szymon Kuzio i Józef Wereszczak, dwaj rębacze mieli trochę w czubie i pobili się. Wmieszał się między nich szynkarz z ul. Żródlanej l. 11 i sam oberwał. Nie kładź palca między przwi.

Kradzież. Annie Letza w rynku wyciągnięto z kieszeni pugilares z kwotą 4 kor. 50 halerzy.

Uciekinier z 17 p. p., Tomasz Ocasek, o którego ucieczce podaliśmy w wczorajszym numerze, został przytrzymany w Kołomyi.

Pomimo zakazu odbywa się na placu Bernardyńskim sprzedaż cieląt i świń, a protektorami tej sprzedaży są podobno pacholecy magistracy. Nie chęć nam się w to wierzyć, wartoby jednak było, aby odnośna władza przekonała się o prawdziwym stanie rzeczy.

Szczur na wałach helmań-

skich i to w dodatku zdechły i oblaśły z sierści szczur był wczoraj przedmiotem zabawki całej gromady pauprów miejskich. Napróżno oglądaliśmy się za dozorcą, który zwykle spędza dzieci z trawników, napróżno szukaliśmy policyanta, któryby tej wstrętnej zabawce kres położył. Szczur też brany za ogon podlatywał wysoko w powietrze, spadając potem na przechodniów, co wśród rozbawionych pauprów wywoływało wybuchy śmiechu.

Nieletni uciekinierzy, Bernard Fischbaum, uczeń III gimnazyalnej wraz z swym kolegą Józefem Flachsem z obawy, że otrzymają złą klasę, wydali się z domu wczoraj wieczor m. List, w którym donoszą o swej podróży, nie wyjaśniają dokąd i gdzie się udali. Zrozpaczeni rodzice udali się z prośbą do policyi, by nieletnich uciekinierów sprowadzono do domu rodzicielskiego.

Wykolejenie się pociągu. Na Podzamczu wykoleił się pociąg towarowy. Z powodu spóźnienia pory bliższe szczegóły podamy jutro.

Ostatnie posiedzenie.

Rada miejska odbyła wczoraj ostatnie posiedzenie przed feryami. Na początku wniósł r. Janowicz sprawę fuszerki, prowadzonej przez woźnych uniwersytetu, techniki, na dworcu budowniczym, rzeźni itp. — Woźni ci mają, oprócz swoich zajęć, także i warsztaty rzemieślnicze, przez co tworzą poważną konkurencyę dla zawodowych rzemieślników. — Uchwalono tę sprawę położyć komisyi do zbadania.

Dalej interpełował r. Blumenfeld, iż przed półtora rokiem poruszył sprawę pobierania nadmiernej taryfy od spirytusu denaturowanego. U nas sama opłata akcyzowa kosztuje od litra 26 ct., a we Wiedniu litr spirytusu zaledwie 20 centów. To jest *horrendum*, nie praktykowane zresztą nigdzie w całej Austrii.

Dr. Głabiński, członek komisji od niestałych dochodów, oświadczył, że dąży się do tego, aby znieść horrendalny podatek od spirytusu denaturowanego.

Dalej interpełował p. Blumenfeld w sprawie uprzątnięcia placu krakowskiego. W dalszym ciągu skarżył się p. Janowicz, że ulice Zielona i Klonowicza są źle oświetlone naftą.

P. Michalski odpowiedział, iż miasto ma takie oświetlenie, na jakie sobie zasługuje, gdyż sobie wybrało takich przedsiębiorców.

P. Majerski poruszył sprawę niewykonalności przymusu szkolnego w m. Lwowie.

Już wyszedł

cennik zegarów firmy

14-1-26

Jan Seltenreich, zeg. c. k. kolei państwowej we Lwowie
plac Maryacki l. 8. — Cenniki na żądanie wysyła gratis.

O godz. 9. przystąpiono do porządku dziennego. — W sprawie regulacji ul. Arsenalskiej uchwalono zakupić kamienie p. Hadingerowej za 56.000 koron. Przy tej sposobności nadmienić p. Ciesielski, że zakon Dominikanów nie zasługuje na to, gdyż zniósł on szkołę ludową we Lwowie, a obecnie w zakonie siedzą sami Niemcy.

Po referacie p. Byka o miejskiej kasie oszczędności, wniósł p. Walichiewicz wniosek, aby natychmiast urządzić tę kasę w lokalu po straży ogniowej. — Jeżeli namiestnictwo sprawy nie przewlecze, to kasa wejdzie w życie jeszcze przed nowym rokiem.

Zajście we Wrześni.

Jedno z pism poznańskich ogłasza korespondencję z Wrześni, w której przyczyna znanego zajścia z nauczycielami Niemcami przedstawiona jest w następujący sposób: W dniu zajścia pomiędzy matkami polskimi a nauczycielami, udała się jedna z matek do szkoły, aby prosić nauczyciela o zwolnienie z lekcji jej syna, chorego i niespełna dziesięcioletniego, bardzo wątłego i chorowitego, który właśnie tego dnia skarżył się przed matką na ból głowy z powodu przeciążenia lekcjami i złego obchodzenia się nauczyciela.

Nauczyciel nie chciał spełnić życzenia matki, a gdy ta oświadczyła, że nie odejdzie bez dziecka, posłał po inspektora. W chwili, gdy świeżo przybyły do szkoły inspektor rozmawiał z matką ucznia, nauczyciel właśnie zaczął bić chłopca, a to doprowadziło matkę do zemdlenia i ataku nerwowego. Przyszedszy do przytomności, wyrwała ona z rąk nauczyciela swe dziecko i zakrwawione niosła z krzykiem i płaczem przez miasteczko, wołając, że nauczyciele mordują dzieci polskie. Inni rodzice słysząc te słowa i płacz przerażonych całą sceną dzieci w szkole, wtargnęli siłą do budynku szkolnego i wypędzili nauczycieli.

Toczące się obecnie śledztwo udowodniło licznymi zeznaniami świadków, że nauczyciele nad wszelki wyraz źle się obchodzili z dziećmi. Wobec tego, że proces musiałby wykazać znęcanie się nad dziećmi, interesowani nauczyciele podobno cofnęli skargę swoją o obrazę w urzędzie i pobicie, tak, iż obecnie sprawa dalsza toczy się tylko z ramienia prokuratury o zbrodnię gwałtu publicznego. Decyzja prokuratury w kwestyi wytoczenia procesu jeszcze nie zapadła.

Buta pruska

we Lwowie.

Już raz napiętnowaliśmy aroganckie postępowanie kierownika budowy wo-

dociągów p. Flattena, obecnie dochodzi nas wieść, iż buta tego pana wywołała bardzo nieprzyjemne zajście w czasie próbnych doświadczeń na stacyi pomp na Zielonem.

W obecności całej komisji ośmielił się ten prusak zelżyć w brutalny sposób człowieka równego mu stanowiskiem, a wykształceniem znacznie wyżej stojącego.

Tylko obecność wiceprezydenta miasta i powaga tegoż wstrzymała obrażonego od należytej zapłaty za doznany obelgę.

„Dopóty jednak dzban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie“, znajdzie się jeszcze taki, który nie zważając na nie, potrafi dać arogantowi taką nauczkę, na jaką postępowanie jego zasługuje.

Powinna jednak przedewszystkiem wglądać w to władza przełożona, i pouczyć wychowanego widocznie w lesie prusaka, iż u nas obowiązują pewne zasady grzeczności, dzikie zaś wybryki pruskiej cywilizacji na gruncie galicyjskim tolerowane być nie mogą.

Kącik humorystyczny.

Niecierpliwy.

Opiekun: Prosiłeś mnie pan kiedyś, przypominam sobie, abym zaopiekował się jakimś starem..

— Tak.

Opiekun: Bardzo rad jestem, iż nakoniec mogę wyświadczyć przysługę... Mam teraz wakans wolny, proszę swego protegowanego przysłać.

— Będzie to trochę trudno, gdyż biedak od dwóch lat nie żyje..

Opiekun: A to był niecierpliwy!

* * *

Spostrzeżenia Gapskiego.

— Dziwne to doprawdy, że w Warszawie ulica Dzika, będąc już od tylu lat między ludźmi, jeszcze dotąd pozostała „dziką“.

* * *

W sądzie.

— Pod sądny siedział już w więzieniu?

— Tak, panie sędzio!

— Za co?

— Za katar.

— Co takiego?

— A tak. W nocy zakradłem się do cudzego mieszkania, kichnąłem i — złapał mnie, panie sędzio!

Wiek Nowy

Codziennie pismo ilustrowane.

Egzemplarz 2 ct.

Do nabycia

we wszystkich trafikach i w administracyi

Lwów, Chorążczyzna 15.

Wolne posady.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński 15. dostarcza zupełnie bezpłatnie służby i robotników wszelkiego rodzaju. Biuro ma do rozdania miejsca dla:

2 lokai.

2 czeladników rzeźbiarzy w drzewie.

1 ucznia do krawca, 1 do stolarza, 1 do szewca.

4 parobków

1 kucharza kawalera.

1 nauczycielkę z franc. i ang.

1 sklepowej, umiejącej grać na fortepianie.

1 kart niarki.

9 szwac ek do pracowni.

2 robotnic do fabryki stori i zaluzyj.

Kilka uczenie krawieckich do fabryki abażurów.

Zgłaszać się należy w Biurze pomiędzy godz 8. rano, a pół do 3. po południu.

Z kraju.

Jak powstają katastrofy kolejowe? Tygodnik samborsko drohobycki donosi, że na stacyi Drohobycz Truskawiec pełni służbę tylko jeden dzienny robotnik, który jest portyerm, pakerem, lampiarzem, stróżem, a zarazem przy pociągach stać musi z chorągiewką. Służba tego robotnika dziennego, pełniącego tyle funkcij rozpoczyna się o godzinie 5 rano, a kończy się dnia następnego o godzinie 8 wieczorem, a zatem bez przerwy i odpoczynku 39 godzin na 48 godzin.

Bez testamentu zmarli: Karolina Jarosz i Wojciech Szuter w Olehowie (w pow. Wiśnicz), Anna z Ozabuków Kopciuchowa w Nowem Siole (pow. Cieszanów), Gölzl Felberbaum w Huboczku w. (pow. Tarnopol), Marya z Purkertów Ritterowa (Kraków).

Dzikie pojawiły się w okolicy Bielska i wyrządzają ogromne szkody na chłopskich zagłach, obsadzonych ziemniakami. Dzierżawcy polowań gminnych wcale się jednak o to nie troszczą, a chłopom bronić się przed dzikami nie wolno pod grozą kozy za przekroczenie zakazu używania broni.

Strejk dorożkarzy. W Stanisławowie wybuchł strejk dorożkarzy, ponieważ władze miejskie zmieniły stanowiska dorożek. Oprócz tego żalą się dorożkarze na najrozmaitsze sykany, które muszą znosić. Dorożki nie kursują w mieście wcale.

Samobójstwo. W Czortkowie otrul się zarządca apteki, Tytus Niewiadomski.

Na karę śmierci przez powieszenie zostali skazani w Kołomyi Michał Nadurak i Wasyl Mykielejuk za szereg popełnionych mordów i rabunków. Należący do tej samej szajki Dmytro Tkaczuk, został

skazany na 6 lat, a Mikołaj Kurdyban i Wasyl Poddibryny każdy na 3 lata ciężkiego więzienia.

Pasierb i macocha. W Petrykowie, w powiecie tarnopolskim, pokłócił się ze swą macochą parotek Jan Dobrzański i strzelił do niej z rewolweru, poczem sam sobie odebrał życie. Macocha jest tylko lekko ranna w rękę.

Na rogach byka zginął Michał Piec, właściciel z Krzeczowa, w powiecie bocheńskim.

O podwyższenie płac starają się urzędnicy kolejowi w Stanisławowie, a petycją ułożoną w tym duchu zajmują się posłowie dr Seinfeld i inżynier Stwiernia. Ogłoszenie ostatnich awansów wykazało uposzczenie urzędników kolejowych i dodało bodźca do tem energiczniejszego zajęcia się sprawą polepszenia losu.

Wybór uzupełniający 2 członków rady powiatowej w Horodence wstrzymało namiestnictwo.

Powiększenie dworca w Kołomyi oddane będzie w przedsiębiorstwo. Oferty mają być składane do 25 lipca w dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie.

Dla emerytów państwowych.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia anstryackich emerytowanych urzędników państwowych złożył sprawozdanie z działalności wydziału emerytowany radca sądu apelacyjnego K. Jurkowiez. Referent omawiał głównie sprawę zrównania emerytalnych płac pensjonistów dawnych z płacami późniejszych pensjonistów. Wydział porozumiewał się w tej kwestyi z posłami rozmaitych stronnictw, a także z ministrem skarbu, Böhm-Bawerkiem, który przyrzekł uwzględnić żądania emerytów, o ile znajdzie się fundusz na zwiększone skutkiem tego wydatki. Wydział wspomnianego Stowarzyszenia obliczył, że z dochodu, który przyniesie podatek od biletów jazdy kolejną, można wyasygnować 6,300.000 koron na regulację płac tych emerytów, którzy przeszli w stan spoczynku przed dniem 19 września 1898 r.

Z dalekich stron.

Podwodna kolej elektryczna. Dzienniki angielskie donoszą, że pod cieśniną Solent zbudowaną będzie kolej elektryczna, łącząca wyspę Wight z lądem stałym. Kolej budowaną by była przez lat 7, koszt jej wyniosł 600.000 f. szt., długości będzie mieć 7 mil angielskich.

Małżeństwo lekarstwem. Angielskie pismo lekarskie „The Lancet” uważa małżeństwo jako jeden z najskuteczniejszych środków leczniczych przeciw

niestrawności. Stwierdzono, że żyjący w bezżenności młodzi adwokaci, lekarze, urzędnicy, handlowcy, najbardziej chorują na niestrawność, gdyż skazani są na samotność podczas przyjmowania pokarmów. Przeważnie czytają podczas złego odżywiania się, co nie jest pożądanem, lub czytają natychmiast po posileniu się, co jest jeszcze gorsze. A więc dla dobrego trawienia wskazane jest małżeństwo.

Banda zbójców tureckich. pod wodzą Dianodola, napadła w tych dniach, jak donoszą z Aten, dom bogatego chrześcijanina, Polifera, we wsi Calamarii. — Zbójcy zrabowali wszystkie cenne przedmioty i gotówkę w sumie 2000 funtów tureckich; ponieważ jednak nie wystarczało im to jeszcze, przeto związali Polifera i zabrali go w góry, celem uzyskania następnie wysokiego okupu. W drodze spotkali się niespodzianie z silnym oddziałem wojska, rozpoczęła się zacięta walka, w której padł komendant oddziału i 8 żołnierzy, oraz jeden zbójca. Wódz ich, Dianopolo, widząc, że zostali osaczeni przez wojsko, odrąbał silnym ciosem głowę jeńcowi swemu, Poliferowi, poczem zdołał bezkarnie umknąć. Żołnierze pokonali w końcu bandę zbójczą i silny oddział wyruszył dla odszukania wodza.

Podzwrotnikowe upały panują od dni kilku w Londynie. Temperatura dochodzi do 80 stopni F. w cieniu, a 130 w słońcu. Mnóstwo osób porażonych od słońca leży w szpitalach. Konie dorozkarskie i omnibusowe padają, jak muchy. — W niektórych dzielnicach ukazały się moskity, które kłują dzieci i dorosłych.

Z Budziszyna w Czechach nadchodzi natomiast wiadomość o znacznem oziębieniu się temperatury. W Winterbergu Eleonorenhaimie i Kuszwardzie spadły śniegi, w okolicach Payreschau grad zniszczył zbiory.

Samochód „dziennikarski” jest ostatnią nowością na ulicach Filadelfii; rozwozi on dzienniki na przedmieścia, których mieszkańcy, dzięki temu, otrzymują równie szybko gazety, jak poprzednio ludność śródmieścia. Samochód bieży z szybkością 80 kmtr. na godzinę, a waży wraz z 4 pasażerami i stosami gazet przeszło 200 ctn. mtr.

Nędra nauczycieli ludowych w Hiszpanii niema wcale końca, pomimo wszelkich nawoływań prasy i nalegań tych nieboraków. Obecnie w Walencji zbuntowali się ci nędzarze i przestali chodzić do szkół, a poszli żebrać na drogach publicznych. Nietylko bowiem, że wynagrodzenie ich jest takie marne, iż niepodobna się z tak drobnej sumy utrzymać, ale w dodatku już od lat dwóch nie otrzymują żadnej płacy. Kilku z nich zdołało przez cały ten czas wydostać od alkada... 90 ct. Trudno doprawdy uwierzyć, żeby podobne stosunki istniały w XX. wieku w jednym z krajów europejskich.

Zagadkowa przyczyna śmierci.

We wsi Grądy Polewne, w gminie Abryte, powiatu pułtuskiego, Eufrozyna Kizielowa poszła do sąsiadów, pozostawiając w domu dwoje swoich dzieci: 10-letnią Ewę i 5-letniego Adolfa. A oto, co zaszło po wyjściu matki, według opowiadania malca.

Ewka wyjęła z kanapy sznurek, postawiła dwa krzesła jedno na drugim, potem ławkę i weszła po niego pod sufit, gdzie założyła sznurek na hak, wbity w belkę. Następnie zeszła na podłogę i kazała braciškowi wyjść do drugiej izby i zamknąć drzwi za sobą. Adoltek był posłuszny siostrze, ale patrzył przez dziurkę od klucza we drzwiach, co też ona dalej robić zamierza.

Ewka ponownie weszła na krzesła, włożyła głowę w pętlę sznura i zeskoczyła, zatrzepotawszy kilka razy rękoma. Adolf wówczas otworzył drzwi i wbiegł do izby, ale nie otrzymując od siostry odpowiedzi, poskoczył opowiedzieć wszystko matce.

Gdy ta, przybiegłszy, w śmiertelnej trwodze zdjęła córeczkę z powrozu, już było za późno: Ewka nie żyła.

Nowe pijaństwo.

Czytamy w gazetach warszawskich, iż ludzie po wsiach zaczynają używać coraz bardziej anodyny. Ze wsi Księżopola w powiecie biłgorajskim, gubernii lubelskiej, piszą np. że ludność tamtejsza już od lat kilku upija się owemi kroplami. Anodynę piją już w Księżopolu i mężczyźni i kobiety, ba! nawet i dzieci.

Chłopcy kilkunastoletni zaprawiają się już do tego nowego pijaństwa i łkają nieraz tyle tych obrzydliwych kropli, że tracą na parę godzin przytomność.

Gdy się wyjdzie w święto na drogę, idącą do miasteczka Tarnogrodu, to można się przekonać, że od większej części ludzi, powracających z miasteczka do wsi śmierdzi ta nowa wódka tak, że aż obrzydliwość bierze. Gazety wzywają, aby starsi, poważniejsi i światlejsi ludzie, wszyscy, komu tylko dobro ogółu na sercu leży, wszelkimi sposobami odciągali ludzi od tego nałogu i przestrzegali przed tym nowym wymysłem dyabelskim. Nie powinno się dopuścić, aby ta nowa wódka, groźniejsza daleko od dawnej, weszła powoli w nałóg i rozszerzyła się wśród narodu tak, jak okowita. Dość już przecie jednego nieszczęścia!

Wszystkie stowarzyszenia, urządzające, czy to zgromadzenia czy też wycieczki lub zabawy upraszamy o łaskawe nadsyłanie swych komunikatów.

Depesze

z dnia 12. lipca.

Czarna ospa. — *Opole.* Ponieważ w okręgach grotkowskim i nyskim stwierdzono kilkanaście wypadków zakażeń i kilka wypadków śmierci na czarną ospę, przeto landrat zabronił odbywania jarmarków i pielgrzymek przez 5 tygodni.

Dżuma — *Paryż.* W instytucie Pasteura zapewniają, iż kilka wypadków dżumy w Marsylii nie daje powodu do obaw. Instytut wysłał sporą ilość surowicy dżumy do Marsylii. Niestety palacze arabscy wzbraniają się przyjmować pomoc lekarską.

Parowiec „Laos” zostanie gruntownie wyczyszczony, a znajdujące się na nim szczątki będą wybite.

Pasażerowie europejscy są zdrowi i znoszą kwarantannę cierpliwie.

Podróż Khedywa. — *Zurych.* W tych dniach przybywa tutaj na dłuższy pobyt khedyw egipski, żona jego zaś pozostaje przez lato nad Bosforem.

Z wojny z Chinami. — *London.* Lihungeczang zaproponował, aby wszystkie wojska chińskie wycofać z Mandżurii, a to, aby uniknąć starcia z wojskami rosyjskimi, które mają tam pozostać nadal, aby utrzymywać porządek.

Powstanie w Sewilli. — *Madrid.* W Sewilli położenie jest znowu bardzo rozpaczliwe. Strajkujący robotnicy lejarni dopuścili się znowu poważnych wykroczeń. Poniszczyli maszyny, bombardowali kamieniami budynki fabryczne i mieszkania pracodawców. Dalej napadli na policyantów i w groźnej postawie przeciągali przez główne ulice, ciskając kamieniami w przejeżdżające tramwaje. Musiało wkroczyć wojsko. Kilkunastu jest rannych, jeden zabity. Miasto obsadzono następnie we wszystkich ważniejszych punktach wojskiem. Gubernator cywilny, uznawszy swą bezsilność, złożył swój urząd, poczem zaprowadzono stan oblężenia.

Ucieczka zbrodniarza. — *Kilonia.* Skazany za liczne kradzieże z włamaniem, rabunki i ciężkie uszkodzenia ciała na 8 lat więzienia Holenderczyk Jan de Wit umknął z tutejszego więzienia. Już raz w listopadzie 1900 r. uciekł ten ptaszek z więzienia w Harburgu.

Angielskie ogzekucye. *Kapstadt.* W Cradoek powieszono jednego powstańca burskiego za zdradę stanu, w Middelburgu zaś dwóch.

Strejk kolejowy. — *Rzym.* *Corriere della Sera* donosi, iż maszyniści i palacze na kolejach włoskich postanowili między 15 a 20 lipca rozpocząć

strejk. *Patria* donosi, iż strejk obejmie tylko koleje na północ od Pisy. Odpowiedzią rządu na to będzie to, iż służba kolejowa będzie się musiała poddać ustawom wojskowym.

Carska laska. — *Petersburg.* Wysszedł rozkaz ministerstwa spraw wewnętrznych, pozwalający skazanym w drodze administracyjnej powrócić do stron rodzinnych.

Polacy przed sądem pruskim. *Poznań.* Na rozprawie o tajne stowarzyszenia studenckie, pojawiło się z 13 tylko 5 oskarżonych a mianowicie: Karas, Rudlewski, Trawiński, Sumiński i Kowalezyk. Bronią tylko dr. Chrzanowski i dr. Celichowski. Ośmiu oskarżonych przebywa za granicami Prus.

Jubileusz „Sokoła.” — *Poznań.* W niedzielę, jako w rocznicę założenia „Sokoła” odbędzie się tutaj wielki festyn ludowy połączony z popisem gimnastycznym.

Napad na p. Götza. — *Kraków.* Jutro rozpoczyna się rozprawa przeciw Kędziorowi o napad na p. Götza.

Dzielna kobieta.

Zona generała Krystyana Deweta — który, jak wiadomo, dobrze już zalał Anglikom sadła za skórę, ogłosiła list następujący w dzienniku angielskim *Daily News* — list, zaadresowany w sposób następujący: „Do wydawcy tej gazety angielskiej, w której pod koniec marca ukazał się mój portret wraz z dziećmi.

„Mój panie! Ponieważ dowiedziałam się, że pan — prócz umieszczenia mego portretu — jeszcze ogłosił, że obecnie przebywam w Johannesburgu „pod opieką” rządu jego królewskiej mości, muszę przeto jak najenergiczniej zaprotestować przeciwko użyciu podobnego wyrażenia.

Z chwilą, gdy wojska jego królewskiej mości spustoszyły naszą farmę i cały nasz dobytek bądź zniszczyły, bądź zabrały, błędziłam wraz z dziećmi przez kilka miesięcy po różnych pustkowioch, byle tylko nie wpaść w ręce nieprzyjaciół naszego narodu. Wreszcie 20 listopada 1900 roku dostałam się do niewoli. Zaprowadzono mnie do Johannesburga, a raczej zawiązano w wagonie, używanym do przewozu bydła, jakkolwiek oficer konwojujący wiedział, że jestem żoną generała Deweta.

Ponieważ mniepojmiano i wbrew mojemu życzeniu i mej woli osadzono tu (w Johannesburgu) i obrabowano ze wszystkich rzeczy, zażądałam od władz rządowych, by mi dostarczono pożywienia w dostatecznej ilości i w dobrym gatunku. Nasamprzód obiecano mi to jaknajsolenniej. Później przecie zawiadomiono mnie piśmiennie, że będę o

trzymywała żywność tylko pod takim warunkiem, jeżeli podpiszę rewers, w którym zeznam, „że jestem bez środków utrzymania i pozostaję na łasce jej królewskiej mości (królowa Wiktorya jeszcze żyła pod owe czasy). Władze zastrzegają sobie prawo ogłoszenia drukiem tego rewersu.

Zdecydować się na krok podobny byłoby dla mnie jaknajwiększym upokorzeniem; na takie upokorzenie, i to wobec wroga naszego narodu, nie mogłam się narażać. Nie żądałam łaski od nieprzyjaciela i nigdy nie miałam zamiaru tego uczynić. Prawda, że przebywam w Johannesburgu, lecz wbrew mej woli. Od Anglików niczego nie otrzymuję i niczego sobie nie życzę. Czego mi potrzeba, sędzę, że dostanę od ludzi dobrego serca, nie od Anglików.

„Pozostaję z poważaniem. C. M. Dewet, żona generała Krystyana Deweta”. Oto list generałowej. Co można powiedzieć, o autorce? Że jest żoną, godną swego męża.

Wolne posady.

Dla sędowników. Starezego oficyała kancelaryjnego przy sądzie krajowym w Krakowie. Podania do 31. lipca.

Raęcy sądu krajowego w Nowym Sączu. Podania do 31. lipca.

Dla lekarzy. Lekarza okręgowego w Toustem. Podania do Rady powiatowej w Skalicie, do 15. sierpnia.

Dla nauczycieli. Nauczyciela religii rz.-kat. w gimnazjum IV. we Lwowie. Podania do Rady szkolnej krajowej do 31. lipca.

Dla leśniczych. Leśniczego dla lasu miejskiego w Belzie. — Podania do magistratu belzeckiego do 25. lipca.

Cztery zwrotki.

Chcesz, żebym ci piosnkę wysnuł
Jako nitkę z motka?
Jestem goły, ukochana!
Oto pierwsza zwrotka.

Wierna, wierna nasza miłość,
Rozkoszna i słodka...
Lecz, aniele, ja mam długi...
Oto druga zwrotka.

Życie świetnym poematem,
Gdy miłość napotka...
Dyabli mi tam po poezyi!
Oto trzecia zwrotka.

A ponieważ o posagu,
Była tylko plotka,
Pisz, panienko, na Derdyczów,
To ostatnia zwrotka.

Na sezon letni!
do odświeżania i konserwo-
wania
letnich bucików.

Kremy żółte, pom. i bru-
natne.

Kremy białe i czarne do
lakierów.

Mydelka do czyszczenia
wszelkich żółtych skór.

Glazurę żółtą, pomarańczo-
wą i brunatną.

Lakiery do skór *Chevreau*.

Lakier „Gärtnera” na obu-
wie.

Apretura na obuwie *Che-
vreau*.

Waselina do konserwowa-
nia skór. 3-2-150

Jakoteż oryginalne angielskie

LAKIERY I KREMY

na skórę

polecają najtaniej

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, Hetmańska 1. 4

(obok cukierni Wgo Grossa).



Kawiarnia

Boulevard

28-1-8

Karola

Swidzińskiego

przy ulicy

Karola Ludwika 1. 5

jest jedną z najczęściej

uczęszczanych.



Trzy wierszowe ogłoszenie drobne w
„Wiek Nowym” kosztuje 30 hal.

Poszukuje się mieszkania zło-
żonego z 3 pokoi w okolicy
Chorążyzny. Oferty A. S.
„Wiek Nowy”.

Wiek Nowy

do nabycia we wszystkich
biurach dzienników i trafi-
kach.

Exemplarz 2 ct.

20 lat

praktyki zawodowej.

9-1-1

Wszelkie reperacye

zegarków, antyków i re-
petyerów przyjmuje i wy-
konuje takowe szybko i
starannie, z dwuletnią
gwarancją,

Specjalna pracownia
zegarmistrzowska

pod firmą

Ludwik Szeligiewicz,

Lwów, Kopernika 8.

Listy pochwalne.

Magazyn nowości

Lwów, Halicka 12

Hermann Lachs

Poleca Szan. Publiczności swoją

Pracownię i Magazyn Kapeluszy
damskich i dzieciennych.

jakoteż różne towary aksami-
tne, jedwabne, koronki, wstążki i różne towary mo-
dne, najgustowniejsze ubrania do ka-
pelusów damskich oraz bieliznę damską,
gorsety, parasolki, rękawiczki, wielki wy-
bór obuwia damskiego oraz kałaszy po
najtańszych cenach.

**Przyjmuje się ka-
pelusze do ubrania
i przerabiania.**

29-1-3

Optyk

Celestyn Kotkowski

ul. Kopernika 1. 3,

poleca Szan. P. T. Publiczno-
ści towary optyczne i fizy-
kalnych po cenach jak naj-
niższych.

Również przyjmuje urzą-
dzenia dzwonek elektry-
cznych, pokojowych i domo-
wych po jak najniższych
cenach.

34-1-1

Sezon 1901.

Tapety

najnowsze „Secesya” i stylowe.

Sztukaterya sufitowe

Story patyczkowe
płócienne i
automatyczne.

Żaluzye deszczułkowe.

Parawany i Ekrany

patyczkowe

z własnej fabryki.

Ceraty na meble

i inne artykuły poleca

najtaniej

Władysław

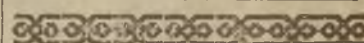
Adamski

dawniej

Jürgens.

Lwów, ul. Sobieskiego 1. 1.

20-1-?



Ważne
dla letników!

Rewolwery

dla własnej obrony.

Floberty

pojedyncze i dubeltowe.

Lancastrowki

z Kruppa lufami; ledziutkie
trzylufki.

Ekspresy

pojedyncze

i wszelkie przybory
myśliwskie

poleca

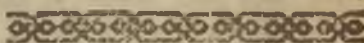
Pracownia rusznikarska

Bolesława

Jankowskiego

Lwów, ul. Czarneckiego 1. 2.

24-2-10



— Mój mąż, podczas twojej nieobecności spisałam
najdokładniejsze sprawozdanie.

— Moja żono, wszystkie sprawozdania i wnioski od-
syła się do komisji, — a ja idę do bufetu!... to
jest, dawaj co jeść... bo sejmowy bufet zamknięty!